

# Strach przed wojną jest racjonalny

7 marca 2024

Najznakomitszy z polskich polityków Roman Dmowski pisał: „Bytu Polski ryzykować, jej przyszłości przegrywać nie wolno ani jednostce, ani organizacji jakiegokolwiek, ani nawet całemu pokoleniu. Bo Polska nie jest własnością tego czy innego Polaka, tego czy innego obozu, ani nawet jednego pokolenia. Należy ona do całego łańcucha pokoleń, wszystkich tych, które były i które będą”. Tego cytatu nie znają, a już z całą pewnością nie cenią rządzący Polską.

Sączona od 30 lat nieuchronność obecności w obozie euroatlantyckim połączona z niechęcią do Rosji jest dla naszego narodu katastrofalna. Promocja insurekcyjnego patriotyzmu umacnia nasze złe położenie. Codziennie przy pomocy nowocześniejszych i bardziej skutecznych środków propagandowych niż w przeszłości sączy się do głów Polaków szaleńczą propagandę prowojenną. Politycy wywodzący się głównie z ruchu sprzeciwu wobec swojego państwa, czyli Solidarności, oraz ich lewaccy pomagierzy bezrozumnie wspierają prowojenną narrację.

Nikt oprócz niszowych środowisk, takich jak „Myśl Polska” nie mówi w Polsce o pokoju. Nikt nie myśli nad tym jak poukładać nasze stosunki z sąsiadami po jej zakończeniu. Nikt nie liczy poległych żołnierzy, zarówno ukraińskich i rosyjskich. Najbardziej prowojenni propagandziści nazywani są przyjaciółmi Ukrainy, zaś przeciwnicy wojny jej wrogami. Ludzie, którzy sprzeciwiają się zabijaniu ukraińskich żołnierzy, nazywani są „ruskimi onucami”. Osoby propagujące walkę za wszelką cenę, zaś przyjaciółmi Ukrainy. Panowie Kowal, Kowalewski, Szeptycki czy Bodnar mówią, trzeba wspierać Ukrainę, jakakolwiek by ona była. To jest droga donikąd. Bo my powinniśmy rozpatrywać każdy aspekt z pozycji interesu narodu polskiego.

Żaden ze znaczących polityków w Polsce nie pyta jakiej Ukrainy byśmy sobie życzyli jako Polacy. Nikt nie pyta, jak historycznie ukształtowana Ukraina byłaby akceptowalna dla Polaków. Zgodnie z fałszywym hasłem zmarłego już premiera Jana Olszewskiego, ważniejsze dla nich jest „czyja ona będzie”, niż „jaka ona będzie”. To polityczne nieporozumienie. Opowieści mediów, że banderyzm na Ukrainie jest rosyjską propagandą, można włożyć między bajki. Każdy, kto był na Ukrainie, doskonale o tym wie.

Byłem na Ukrainie kilka lat przed wojną. Banderyzm jest tam faktem. Widziałem w witrynach sklepowych portrety najbardziej obrzydliwych zbrodniarzy. Widziałem propagandowe probanderowskie wydawnictwa na straganach. Widziałem pomnik Bandery z kwiatami u jego stóp. Widziałem na cmentarzu groby SS-manów, którzy są czczeni jako bohaterowie. Nie oznacza to tego, że Rosja jest święta i ma zawsze rację. Zarówno ja, jak i moje środowisko polityczne od początku uważaliśmy wojnę za błąd. Nie zmieniłem zdania w tej kwestii. Idzie o polityczny umiar, który umożliwiłby nawiązanie w przyszłości kontaktów dyplomatycznych. W stosunku do Rosjan można w Polsce wszystko i wszędzie. Wycieraczki z prezydentem Władimirem Putinem, naklejki ze świniami w barwach flagi Rosji na witrynach sklepu, rzucanie farbą w ambasadora Siergieja Andriejewa. Do tego dochodzi rytualne wręcz niszczenie pomników, które upamiętniają żołnierzy radzieckich poległych w walce z niemieckim nazizmem. Przecież rządzący Polską dokładnie wiedzieli, jak będzie to odbierane przez Rosjan i inne narody żyjące w byłym Związku Radzieckim.

W Polsce każde zdanie rosyjskiego polityka na czele z prezydentem Putinem i ministrem spraw zagranicznych Siergiejem Ławrowem jest rozbierane na czynniki pierwsze i analizowana. Ta wiwisekcja jest przeprowadzana pod kątem znalezienia jakiejś nieścisłości lub kłamstwa. I można byłoby za coś naturalnego, gdyby było to stosowane również wobec innych. Niestety tak nie jest. Każda nieścisłość i kłamstwo strony

ukraińskiej jest usprawiedliwiane. Nikt w Polsce nie zadaje pytań co się stało na Wężowej Wyspie lub kto wysadził rurociąg na dnie Bałtyku. Chodzi mi oczywiście o Polsce, bo w Holandii, Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych dziennikarze drążą te tematy. I wyniki tych śledztw bywają diametralnie różne, od tego co serwuje się w Polsce.

Mój syn ma dziś 14 lat. Ta wojna najprawdopodobniej jeszcze potrwa. Być może latami. Obawiam się tego, że jak będzie miał 18 lat, to wyślą go, by bronił obcego państwa. Nie chcę by zginał gdzieś pod Bachmutem. Nie chcę widzieć syna w trumnie. Bardzo nie chcę, by zabijani byli moi rodacy, na cudzej wojnie. Znam i ubolewam nad charakterem narodowym narodu polskiego. Boję się nadgorliwości rządzących moim krajem i pchania Polski ku wojnie na Ukrainie, przez poganianych kalendarzem wyborczym Demokratów. Boję się nacisków odrealnionego prezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena.

Traktuję z całą powagą słowa premiera Słowacji Roberta Fico mówiące o paryskich pomysłach wysyłania żołnierzy niektórych państw europejskich na wojnę toczoną na terenie Ukrainy. Przypomnę słowa Słowacji: „Informacje, o których mamy porozmawiać, przyprawia o dreszcze. Dlatego też muszę porozmawiać z siłami bezpieczeństwa, wywiadu i politycznymi władzami państwa [...] Jednak mam absolutną pewność co do jednej rzeczy. Nawet jeśli moja postawa miałaby mnie kosztować utratę stanowiska premiera, zrobię wszystko, aby zapobiec bezpośredniemu udziałowi słowackich żołnierzy w wojnie na Ukrainie”. Potwierdził je również prezydent Francji Emmanuel Macron: „Nie wykluczam wysłania na Ukrainę zachodnich wojsk w przyszłości”. Premier Polski Donald Tusk wykluczył taką możliwość. Na konferencji prasowej powiedział: „Polska nie przewiduje wysłania swoich oddziałów na teren Ukrainy”. Jednak prezydent Andrzej Duda nie był w swojej deklaracji już tak bardzo stanowczy. TVN24 cytuje prezydenta: „Uważam, że nie powinniśmy dziś spekulować o przyszłości, czy zdarzą się takie okoliczności, które zmienią to stanowisko. Dziś trzeba

maksymalnie wesprzeć Ukrainę, w jej wysiłku zbrojnym”.

Tu nie idzie o to, by być proukraińskim czy prorosyjskim. Naszym obowiązkiem jest tylko i wyłącznie bycie propolskim. Roman Dmowski nas uczył: „Jestem Polakiem – więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka. Bo im szersza strona mego ducha żyje życiem zbiorowym narodu, tym jest mi ono droższe, tym większą ma ono dla mnie cenę i tym silniejszą czuję potrzebę dbania o jego całość i rozwój”. A polską racją stanu jest pokój i spokój w naszym regionie. Polską racją stanu jest postawa antywojenna. Naszą racją stanu są dobre stosunki z naszymi sąsiadami. Polską racją stanu jest zbliżona do stanowisk premierów Słowacji i Węgier – Roberta Fico i Wiktora Orbana.

Autorstwo: Łukasz Jastrzębski

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)